GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 282. W Poniedziałek dnia 2. Grudnia. 1839.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, d. 29. Listopada.

J. K. W. Xiążę Następca tronu powrócił tu z Hanoweru.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 10. Listopada.

Dnia 8. bież. m. rozstał się z tym światem w 88. roku życia, w dobrach swoich Pilaszkowie, Franciszek Ryx, były Major wojsk polskich i przyboczny Sekretarz Króla Stanisława Augusta.

Francya.

Z Paryża, dnia 22. Listopada.

Zebrawszy się dziś przed południem o godzinie 11 Ministrowie na radę gabinetową u Ministra spraw zagranicznych, udali się około godziny pierwszéj do Tuileryów, gdzie pod przewodnictwem Króla trwało przez kilka godzin posiedzenie gabinetowe. Podług la Presse wiadomości z Wiednia nadeszłe o sprawach wschodnich miały być przedmiotem tych obrad.

W Tuileryach czynią wielkie przygotowania do objadu, mającego być danym dla wszystkich oficerów załogi zaraz po powrocie Xięcia Orleańskiego.

Podług Gazette de France w wyższych politycznych i administracyjnych obrębach wielkie teraz panuje zamieszanie a intrygi wzmagają się coraz bardziéj. Środek, powiada wspomniany dziennik, za pomocą którego powołano Pana Testego na członka Kommissyi, zajmującéj się ułożeniem projektu do prawa o osobistéj własności, przez członków strony lewéj, wielką wzniecił niechęć. Pan Quesnault pojechał zaraz do jednego w bliskości Paryża mieszkaiącego naczelnika 221, dla naradzenia się z nim względem planu odpornego. Z drugiéj strony zgromadzali się często deputowani środka u Pana Fulchirona. Dla gabinetu gotują niepospolite trudności i myślą znowu o Panu Guizocie. Ten pała żądzą dania dowodów swego poświęcenia i gorliwości; lecz słychać że nie mają skłonności do użycia go tak, jak pozornie okazują, i że go się często zapytują: Czy jest pewny pozyskania sobie większości w Izbie? Na co Pan Guizot zawsze z nie akąś nieśmiałością odpowiada: „Mam nadzieję.“ Pewną jest rzeczą, że 3ch członków gabinetu ani słuchać nie chce o przyjęciu za kollegę Pana Guizota, t. j. Panowie Passy, Teste i Dufaure. Niechęć pierwszych dwóch mężów nie bardzo obchodzi

Pana Guizota, ale opór trzeciego mocno go niepokoi, jak się zdaje. Pochlebiał on sobie zawsze, że przy głosach, posiadanych przez Pana Dufaure w lewym środku, przy doktrynerach i wielkiéj liczbie 221 większość sobie utworzy. Niedawno temu jeszcze wynurzył żal swój przed Panem Willemainem z powodu sposobu myślenia Pana Dufaure i dodał: »Co się WPana dotyczy, znam WPana i wiem bardzo dobrze, że zawsze z nami trzymać będziesz.« Na to miał Pan Villemain odpowiedzieć: »Jakżebym ja się mógł zostać, jeżeli ci panowie wystąpią? Pierwsze przegłosowanie Izby zgubiłoby nas.« Tak tedy położenie spraw jest następujące: Oburzenie 221 na Ministeryum, mało albo wcale żadnéj jedności w gabinecie, rozdrażnienie wyższych, zamkowi przychylnych urzędników z powodu tajnéj dążności niektórych Ministrów, i niepodobieństwo utworzenia doktrynerskiego, albo czysto filipistowskiego Ministeryum przy szczupłych szczątkach dawniejszego Ministeryum. Nienawidzą, obawiają i uważają się nawzajem; cóż z takiego stanu rzeczy może rozumnego wyniknąć? Nikt się zaś z tego bardziéj nie smuci od Pana Guizota; cierpi on męczarnie Tantala; co chwila bowiem tam mu się władza wymyka, gdzie ją schwycić myśli. Przed kilku dniami gorzko się żalił przed jednym przyjacielem zamku i zawołał: »Tyleśmy zatém zyskali na rozwiązaniu przeszłéj Izby, aby ile możności Pana Montaliveta utrzymać.« — Wykrzyk ten obił się o uszy jednéj znakomitéj osoby, która na to odrzekła: »Czemuż mnie koalicya i sławy chciwe osoby do tego środka zmusiły?«

Dziennik sporów tak dziś przemawia o położeniu rzeczy w Hiszpanii: »Wszystkie osoby, zajmujące się losem Hiszpanii i wierzące w odrodzenie się owego szlachetnego kraju, z drżeniem oczekują końca przesilenia, jakiemu jeszcze Hiszpania ulega. Ledwo dwa miesiące upłynęły, a już owe publiczne oznaki radości, ów zapał narodowy, wywołany przez wiadomość o układzie w Bergarze zawartym, do rzędu wspomnień policzyć należy. Wątpliwość nanowo ochłania naród, a tą razą jeszcze w tak nieszczęsny sposób, gdy zniechęcenie nie pochodzi jak dawniéj z przyczyny nowych klęsk, ale owszem z nadużycia zwycięstwa i marnotrawienia tyloletniemi cierpieniami i walkami okupionego tryumfu. I w rzeczy saméj, gdy my w pośród głębokiego pokoju, z zupełnym kredytem, na łonie największego materyalnego dobrego bytu tyle mamy pracy, aby przetrwać ową prawie peryodyczną febrę życia parlamentarnego, gdzie jednodniowe przesilenie zdolne zagrozić owocom wieloletniéj spokojności i pracy, jakżeby był mógł kraj, mniéj jeszcze od naszego do owych nowych zwyczajów nawykły, i od tak dawnego czasu wojną, buntem i bezrządem nagabany, znaleść potrzebną do dania odporu siłę? Niech Bóg zachowa, abyśmy o przyszłość konstytucyjnego systematu w samym Madrycie powątpiewać mieli! Ale zaufanie nasze słaboby z pewnością było umocowane, gdyby tylko na dowodach zdolności, miłości i porządku, jako też ducha politycznego polegało, jakie Kortezowie z 1839 r. dotąd okazywali. Rzeczywiście niepodobieństwem jest narażać z większą lekkomyślnością niespodziewane pomyślne wypadki na niebezpieczeństwo i targać się z większą zuchwałością na swoje własne szczęście. Ileż to czasu zmitrężono w Izbie, od któréj cała Hiszpania prawnego uświęcenia i potwierdzenia szczęśliwego wypadku w Bergarze wygląda, zanim zagorzała większość raczyła uznać pokoj, do którego się w niczém nie przychyliła? I gdy dziś bunt i odmowienie podatków w stolicy i po prowincyach jawnie ogłaszają, czyliż to znowu nie ta sama nieroztropna większość dała hasło do obudzenia namiętności ludu? — Pragniemy z całego serca jak najprędszego końca owego przesilenia, w którém rząd się zużywa, Izby swoję powagę tracą, a krajowi cierpliwości brakuje. Należy się spodziewać, że Królowa dozna w stały i prawy sposób wsparcia z strony męża, którego zdolności i cierpliwa odwaga już najgroźniejsze niebezpieczeństwa odwrócić umiały. Znany dobrze charakter Marszałka Espartery, jego umiarkowanie, wysoka polityczna poczciwość muszą nas zaspokoić i usunąć obawy innego rodzaju. Kraj pragnie przed wszystkiém organizacyi i uporządkowania swoich finansów; słowem naród mniéj się w téj chwili troszczy o wiedzenie, kto nim rządzi i jak nim rządzi, niż o to, czy ma jaką u siebie administracyą.«

Minister spraw wewnętrznych oświadczył wychódzcom hiszpańskim, że wszyscy, nie chcący korzystać z dobrodziejstw amnestyi, i nie mogący wykazać środków do utrzymania siebie, zostaną do legionu zagranicznego wcieleni i do Algieru wysłani.

Większa część tutejszych dzienników wątpi o prawdziwości twierdzenia jednego dziennika tulońskiego, jakoby flotta francuzka na Wschodzie odebrała rozkaz przezimowania w Tulonie, boby to dowodziło, że na teraz myślą zaniechać wmieszania się w sprawy wschodnie. Instrukcye dla Admirała Lalande obejmowały niezawodnie kilka przypadków, a między innemi może i ten, że, jeżeliby ty-

lokrotnie wspomniany turecko-egipski traktat istotnie przyszedł do skutku, flottaby w Tulonie zimę przepędziła.

Z dnia 23. Listopada.

Rząd ogłasza dzisiaj następującą telegraficzną depeszę: «Poseł francuzki do Ministra spraw zagranicznych. Bayonne, d. 20. Listop. (Madryt d. 18.) Dekret Królowéj nakazuje rozwiązanie Kortezów. Madryt zupełnie spokojny.«

Stósownie do Temps, zdaje się, że obawa gazety Presse pod względem pobytu Xięcia Bordeaux w Rzymie i dworowi się udzieliła, przynajmniéj słychać o energicznych środkach, których użyć chcą.

Na zapytanie Journal du Commerce względem pozostałych w Syberyi jeńców francuzkich odpowiada dzisiaj Moniteur Parisien, że już w różnych czasach zapytania w téj mierze rządowi rossyjskiemu podawano. Rząd ten zasięgał następnie raportów od Gubernatora Syberyi, których Posłowi francuzkiemu przy dworze Petersburskim, udzielił. Wynika z tychże, że jeszcze tylko kilku Francuzów jest w Syberyi, których z powodu popełnionego zabójstwa do robót przymusowych odesłano. Pogłoska o uwięzieniu przeszło 3000 Francuzów w Syberyi, zupełnie bezzasadna. „Zresztą (dodaje gazeta urzędowa) rząd N. Pana w podwójnym interessie prawdy i publicznéj moralności źródeł tych ciągle wznawiających się pogłosek dochodzić będzie, aby się przekonać, czy źródła te czyste i bezstronne.“

Na giełdzie dzisiejszéj głoszono o śmierci trzech wielkich polityków, Xięcia Wellingtona, Xięcia Metternicha i Generała Jackson. Żadne z tych doniesień o śmierci nie potwierdziło się i tuszymy sobie, że wieści te wspomnianym mężom długie jeszcze rokują życie. Wiadomość o rozwiązaniu Stanów w Madrycie nie wywarła tak niepomyślnego wpływu na fondy hiszpańskie, jak się tego obawiano, ale czynny dług hiszpański jednak na 25½ się zniżył.

Z Lugdunu, dnia 20. Listopada.

Xiążę Orleański odprawił dziś o godzinie 3. po południu wjazd do naszego miasta. Przy rogatkach przymowali go wszyscy urzędnicy miasta, mający na czele Generała Porucznika i Prefekta, poczém się wśród okrzyków radości udał do przygotowanego na jego przyjęcie mieszkania. Xiążę zabawi 4 dni w murach naszych. W drodze tu dotąd między Marsylią a Aix padł koń pod postylionem, wiozącym Xięcia Orleańskiego: postylion dostał się tak nieszczęśliwie pod koła pojazdu, że życie utracił.

Anglia.

Z Londynu, d. 22. Listopada.

Rząd stósownie do gazet ministeryalnych odebrał wiadomość, że Szach Perski do wszystkich roszczeń Anglii się przychylił. «Po wszystkich złowieszczych przepowiedniach, powiada Globe, któreśmy słyszeli pod względem bliskiéj kollizyi z Rossyą w owych okolicach, gdzie ocalenie naszego honoru narodowego tak ważném dla naszych posiadłości na Wschodzie i dla naszych spraw handlowych, powinno to nas bardzo cieszyć, żeśmy tak prędko owoców dzielnéj polityki Lorda Auckland się doczekali.« — Morning-Chronicle uważa w téj mierze co następuje: «Dyplomatyczne związki z Persyą teraz naturalnie znowu przywrócone zostaną, skoro poselstwo nasze tam powróci, i mamy słuszne przyczyny mniemać, że zawarcie traktatu handlowego pierwszym będzie owocem tego pomyślnego załatwienia zatargów naszych z Szachem. Rząd angielski w śród takich okoliczności nie będzie się też z swéj strony ociągał, ustąpić z wyspy Karak, któréj zajęcie było skutkiem groźnéj Szacha postawy. Nie ulega wątpliwości, żeśmy tę znaczną zmianę w stósunkach naszych z Persyą powodzeniu polityki Lorda Aucklanda zawdzięczamy, a to też wielki orężowi naszemu przynosi zaszczyt. Tym bowiem sposobem nietylko wyjednano opiekę naszym bardzo rozgałęzionym związkom handlowym, lecz zabezpieczono też dostatecznie nasze posiadłości indyjskie w Azyi środkowéj. Usunięto oraz powody do zazdrości i nieufności między Anglią i Rossyą a to znowu na załatwienie spraw turecko-egipskich pomyślny wpływ wywrze.«

Wczoraj głoszono powszechnie, że Xiążę Wellington w Walmer-Castle śmiertelnie zachorował, to się wszelako nie potwierdziło; owszem buletyny dzisiejsze donoszą, że Xiążę o tyle już zdrowie odzyskał, że dzisiaj do Londynu niezawodnieby był przyjechał, gdyby powietrze nie było tak dżdżyste i ostre.

Listy prywatne z Bombaju wynurzają niezadowolenie swoje z téj okoliczności, że P. Elliot nawet wszelkiego prawnego handlu z Chinami zabronił, kiedy władze chińskie gotowe znowu go rozpocząć. Wszyscy, nie mający udziału w handlu opium, mają to stałe przeświadczenie, że jeżeli kompania wschodnio-indyjska handlu opium nie zabroni, i prawny handel z Chinami wielkiego dozna uszczerbku, że więc postanowienie Kapitana Elliot, który prawnego handlu z Chinami zabronił, ponieważ rząd chiński nieprawny handel tamuje, na wielką zasługuje naganę.

Duch katolicizmu tak teraz opanował wszystkie umysły, iż nie rzadko słyszeć można o licznych przechodzeniach na łono kościoła, w ostatnich dniach nawet Mis Margaret O'Gorman, córka bogatego księgarza z Limeryku, wstąpiła do klasztoru.

Znany doktor Rainbow w Glasgowie oddawna poświęcił się wyłącznie rozpoznaniu i léczeniu chorób umysłowych. Ma on szpital, w którym utrzymuje kilkudziesiąt waryatów i taką potrafil osiągnąć nad nimi władzę, że ci nieszczęśliwi są prawie swobodni i nie potrzebują straży. Wszakże omal nie przypłacił drogo swej ufności. Kilku waryatów przyszło do niego, skarząc się na złą zupę, którą ich karmią. Doktór poszedł wraz z nimi do kuchni dla skosztowania zupy, która właśnie w tenczas gotowała się w ogromnym kotle. Wtém jednemu z waryatów przychodzi myśl: »Panowie, powiada do swych towarzyszów, doktór nasz jest tłusty, zupa z niego będzie wyborna.« Wniosek ten jednomyślnie przyjęto; cztérech silnych waryatów porwało doktora i już niosło do kotła, kiedy ten nie tracąc przytomności wykrzyknął. »Stójcie, zepsujecie zupę; widzicie, żem ubrany i w bótach; dajcie mi pójść rozebrać się, a potém ja sam wlizę do kotła." Ta przekonywająca apostrofa zrobiła swój skutek. Doktora puszczono; ale ten nie dotrzymał słowa, i odtąd przedsięwziął surowsze środki.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 15. Listopada.

Donoszą z Vinaroz, że Cabrera, chcąc doświadczać ducha załogi w Cantaviei, w nocy przed miastem tém z kilku osobami się ukazał, które na rozkaz jego: «Niech żyje Izabella II.« po kilkakroć wołać musiały. Załoga rozpoczęła natychmiast dobrze utrzymywany ogień, a ochotnicy wycieczkę uczynili. Cabrera następnie ich pochwalił.

W Coreo nacional czytamy: „Donoszą nam właśnie, że Poseł francuzki przy dworze tutejszym, Markiz Rumigny, depesze odebrał, w których mu o przybyciu Hrabi d'Espana do Francyi donoszą.

Z obojętności, z jaką rząd na odbywające się obecnie wybory dla stolicy spogląda, wyprowadzają tu sprawiedliwy wniosek, że Ministeryum o rozwiązaniu Stanów już nie myśli. (Patrz jednak artykuł: «Paryż«.)

Hr. Toreno dawniejszego wpływu na umysł Królowéj jeszcze znowu nie pozyskał, chociaż przyjaciele jego powszechnie głoszą, że pierwszym Ministrem zostanie; pogłoska ta kapitalistów stolicy taką przejęła trwogą, że w giełdzie zupełna panowała stagnacya.

Niemcy.

Gaz. Powszechna obejmuje list z Petersburga, z dn. 14. Listopada, stósownie do którego N. Cesarzowa do zdrowia przychodzi i tak pomyślna w téj mierze zaszła zmiana, że lekarze przyboczni oświadczyli, iż wszelka obawa ustała. W. Xiężniczka Olga po długiéj chorobie podobnie zdrowie odzyskała. N. Cesarz czuły w tych cierpieniach drogich mu osób udział biorący, sam nieco na zdrowiu ucierpiał.

Ciąg dalszy wyimków z Wykazu władzy centralnéj Związku niemieckiego. — W orszaku uroczystym, ciągnącym się z wielą czarnemi, czerwonemi i złotemi chorągwiami, z pośród którego po części najburzliwsze brzmiały pieśni, nie brakło także członków rady prowincyonalnéj. Wystąpiło dwudziestu pięciu mówców, między nimi Wirth, Siebenpfeiffer, praktykant prawa Godfryd Widmann z Würzburga, redaktorowie dzienników: Wächter am Rhein i Volksfreund, pleban Hochdörfer, literat Cornelius z Stralsundu, kandydat Krystyjan Scharpf z Homburga nad Hardtem, student Brüggemann i Dr. Daniel Ludwik Pistor. Wszyscy malowali w ognistych kolorach nędzę i uciemiężenie Niemiec i wzywali zgromadzonych do przywrócenia praw władztwa ludu. By tylko o jednym nadmienić szczególe, nazywano monarchów „urodzonymi zdrajcami Stanu ludzkości.« Mowę Corneliusza mienią »krwią ociekłą«, któréj nawet drukować nie było można. Mowa Dra Pistor, według zeznania jednego z obżałowanych, hańbiąc bezczelnie monarchów, wystawiała w największéj sprzeczności ciężar ubóstwa naprzeciw bogaczom i wzywała ludy niemieckie, by się przemocą od tego jarzma uwolniły. Kilkakrotnie podczas tych jego wyrazów massy poruszających słyszano okrzyk: „Do broni!“ — Wirth, po mowie swojéj, w któréj na monarchów Niemiec uroczyście miotał przekleństwo, otrzymawszy z rąk literata Fryderyka Funka z Frankfortu, imieniem patryjotów tamtejszych, pałasz honorowy, zapytał, wznosząc go w obec ludu do góry: „Ażali dar ten nie jest w téj chwili przepowiednią!“ Lubo większa część ludu już dnia 28. Maja Neustad opuściła, festyn trwał jednak do dnia 1. Czerwca. Sprawione nim wzburzenie znaczna część obecnych do domów swoich zaniosła, a w bawarskim obwodzie Renu, gdzie już takowe dawniéj istniało, odtąd ono do wysokiego wzmogło się stopnia. Wznoszono drzewa wolności, ogłaszano wolność i rów-

ność, wzywano do odmówienia podatków, domagano się złożenia urzędników, nieograniczonego rozrządzania kasami i dobrami skarbowemi. Tygodnie trwały, że każdy majętny lękał się dniem i nocą napadu ze strony ludu, który go z powodu mienia jego za arystokratę okrzyczał. Wojsko w znacznéj liczbie nadeszłe, broniło od istotnego wybuchu.

(Dalszy ciąg nast.)

Austrya.

Z Semlina, dnia 10. Listopada.

Rodzina sławnego niegdyś naczelnika Serbii, Jerzego Czerny, z Rossyi, gdzie po nieszczęśliwéj epoce w r. 1813. przebywała, do Serbii powróciła.

Galicya

Ze Lwowa, dnia 23. Listopada.

Magistrat królewskiego miasta Lwowa mianował w dowód swego wysokiego poważania, na uprzedni wniosek wydziału miejskiego, Alexandra Hrabiego Fredra obywatelem honorowym miasta Lwowa.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dziennik urzędowy Król. Regencyi w Poznaniu z dn. 26. Listopada zawiera między innémi doniesienie o rezultatach z szczepienia ospy w latach 1837. i 1838.; w r. 1837. z 32,960 osób zdolnych do przyjęcia wakcyny 29,971, a w r. zeszłym z 30,450, 29,061 skutecznie ospa zaszczepioną została; — doniesienie o chorobach bydlęcych: Pomiędzy owcami w Kłęce i Wolicy koziéj pow. Pleszewskiego, w Nowym młynie powiatu Poznańskiego i w Świerkowkach pow. Obornickiego wybuchła ośpica owcza i zostały wsie rzeczone zamknięte dla owiec, wełny i mierzwy. — Pomiędzy wołami dominii Dzierzanowa pow. Krotoszyńskiego pokazała się zaraza płucna, i została wieś rzeczona zamkniętą dla rogacizny, ostréj paszy i mierzwy; — i o wakującéj posadzie fizyka pow. Sredskiego.

(Z Gaz. Por.) — Najwcześniejsze nowości piśmiennictwa krajowego. — Mimo przemożnych, ledwo rzec nie można, monopolicznych wpływów wywieranych przez księgarzy na piśmiennicze utwory; — a szczególniéj mimo małéj czytelników ilości nasza niwa umysłowa nie leży odłogiem. — Z radością tu nam wspomnieć przychodzi, iż widzieliśmy przygotowaną w rękopisie jeszcze jednę Historyę Litwy, wypracowaną przez autora życiorysu Stanisława Leszczyńskiego (zwanego filozofem-dobroczyńcą), którego układu, prócz wydań i tłumaczeń dzieł historycznych, mamy wiele pism pożytecznych — i niemal popularnych, a szczególniéj Dziennik Nabożeństwa, błędnie przypisywany sławnemu, w piśmiennictwie naszém, Mężowi. Ksiądz Kurowski, ze zgromadzenia Scholarum Piarum, oddawna już ma ukończone Pamiątki Warszawy, pismo nader ważne pod względem dziejowym, z którego pozwoliliśmy sobie zrobić wyjątek do naszéj Gazety p. n. Wiadomość o Kościele Księży Jezuitów w Warszawie. Dowiadujemy się z Krakowa, iż niespracowany Ambroży Grabowski, wydał już tom pierwszy Starożytności krajowych; w Warszawie zaś, znakomity badacz, uczony Maciejowski, zamyśla o dziele pod nazwą: Obyczaje Rusi i Polski. Rektor zgromadzenia Piarów Lubieszowskich, Ksiądz Antoni Mószyński, zawsze zajęty pracami dla dobra ziomków, przynosi nowy płód do historycznych tworów, napisaniem ważnych, obszernych i całkowitych faktów, jakie się tylko ściągają do dziejów Zgromadzenia Scholarum Piarum w Polsce i Litwie; wszystko tu będzie, cokolwiek się tylko odnosi do tego ciekawego, tyle pożądanego, a zgoła prawie nietkniętego przedmiotu. Młody uczeń Uniwersytetu, P. Lachowicz, z prac swoich towarzyszów, ma ułożyć Noworocznik; a w Wilnie, Ksiądz Ludwik Adam Jucewicz, zamysla także ogłosić Almanach pod nazwą: Wajdelota, do którego J. J. Kraszewski, na prośbę Wydawcy, ma udzielić nieco zasiłku. Z tylko co otrzymanego pisma z Omelna (datowanego 2. Listopada n. s.) pośpieszamy udzielić Naszym Czytelnikom, oraz w ogóle wszystkim miłośnikom swojskości i nowin piśmiennictwa z własnych, krajowych źródeł ciągle rosnącego, iż autor świeżo i zupełnie przez się przerobionéj Historyi Wilna w 4ch tomach (z rycinami) i wychodzących już u Glücksberga w Wilnie »Wspomnień Polésia i Wołynia,« dał Józefowi Zawadzkiemu do wytłoczenia nową powieść pod napisem: Całe życie biedna. — »Na stoliku mam teraz« pisze do nas Pan Kraszewski w tylko co wzmiankowanym liście »powieść z Historyi Wilna z r. 1600 (tytuł jeszcze niepewny.)« — Na nowy rok (v. s.) zaczną się urodziny Witolu-raudy. Będzie to już trzydziesty trzeci tom pism P. Kraszewskiego. A przyłączmyż do tego tyle jego rozmaitych artykułów dawniéj i teraz ciągle nadsyłanych do Tygodnika Petersburgskiego, do Lwowianina Zielińskiego Ludwika, do Przeglądnika Kijowskiego, do Gazety Porannéj, — a nadewszystko przypomnijmy jego spółpracownictwo do obrazu

bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce, nadto nowe, może najważniejsze ze wszystkich, prace nad »Historyą Litwy i Słowiańską grammatyką Historyczno-porównawczą.« — Wtedy, (jeśli godzi się na miarę, pod łokieć kupiecki brać twory znamienitego pisarza) — z czterdziestu przeszło tomikami prac Kraszewskiego, zapytamy jego nieprzyjaciół, czy oni cokolwiek lepszego napisali w tak młodym wieku — i czy ktokolwiek z krajowych pisarzów więcéj nad niego utworzył? — Nie mówimy tu, aby wszelkie pisma Pana Kraszewskiego były genialnemi, przez wieki oczekiwanemi utworami; ale każdemu szlachetnie myślącemu, każdemu kochającemu z duszy swą własną literacką niwę, miło jest składać hołd podzięki pracowitéj »Pszczółce,« która jeśli czasem prócz miodu, wyssie gorzko-słodki płyn Aloesowy, czemuż nie przebaczyć? Czemuż pobłażaniem nie zachęcić? — a tylko ciągłémi Krytykami zatruwać istotę żywiącą ciągle powszechność, mimo niewdzięcznych płonów rzucanych mu od większéj czytających i nieczytających połowy, nieczującéj rzetelnego pociągu, prawdziwego zamiłowania do zjawiających się, na widnokręgu swego własnego Nieba, światełek. Dziwni jesteśmy, pragniemy, aby prześladowanie wyrodziło to, co działać może sama tylko życzliwość i bodźce zachęty. Nie trzeba pod Niebiosa wznosić — ale też się nie godzi i z ziemią równać!! Tośmy już nie raz powtarzali i zawsze powtarzać będziemy. — Gdyśmy nadmienili o bibliograficzno-historycznym obrazie literatury i nauk w Polsce, nie możemy tu pominąć tego wspomnienia, iżeśmy widzieli u b. Rektora Adademii Wileńskiéj, a dziś Łuckiego Biskupa Suffragana Ks. Aloizego Osińskiego, historyczno-bibliograficzną wiadomość o jednastu nieznanych nikomu pisarzach polskich. — Podobno autor, przygotowanych do druku życiopisów Wileńskich Biskupów, nie myśli dać swego szacownego zbioru autorów krajowych, do Obrazu Historyczno-bibliograficznego wystawionego przez Jochera, lecz zamierza osobno wydać. Z jakiemże upragnieniem tego żądamy!!.... — Józef Korzeniowski, napisał do jednego z krajowych pism czasowych, nowy dramacik nazwany przez samego autora fraszką. Ta jednak fraszka zapewnie lepszą będzie niż teraźniejsze, pięcio-tomowe dzieła nie jednego gryzmoły. I piśmiennictwo czasowe ciągle się u nas podnosi. Przeglądnik, o którym już wspominaliśmy, ma być wydawany pod redakcyą Michała Grabowskiego. Oto dopiero będzie pismo! Przewyższy ono zapewne to wszystko, cokolwiek dotąd zjawiało się w podobnym rodzaju — i stanowić będzie epokę w naszém piśmiennictwie peryodyczném. Dałby tylko Bóg, aby Przeglądnik nie został tworem krótkotrwałym, czasowym, lecz aby się stał pismem nieskończoném, ciągłém, wieczném. W Poznaniu zacznie wychodzić **Orędownik**, także jako pismo peryodyczne. U nas, ma zamiar znowu poświęcić się redagowaniu jakiegokolwiek pisma, utalentowany P. **Szabrański**. W Warszawie ogłoszone będą drukiem, »dzieła pośmiertne« Sapalskiego, b. Professora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Damy o tém obszerniejszą wiadomość. Teraz zaś kończymy zebrane tu na prędce wiadomości, miłém dla rosnącego pokolenia doniesieniem, że kochająca swe plemię autorka, obdarzyła dziatki, nowém ozdobném wydaniem »**Wiązania Helenki i małego Henrysia**,« które już do Warszawy sprowadzone zostały.

H. **Skimborowicz.**

(*Z Tyg. Petersb.*) — **Dziady i Baby.** (*Wyjątek.*) — Żebracy stanowili w Polsce jak wszędzie osobną klassę, obyczajami, zajęciem, fizognomią od innych różną, poznanie ich nie może być obojętném dla historyi obyczajów. Oni niejako pośredniczyli między ludem a duchowieństwem, jeszcze zaś bardziéj między ludem a klechą. Od klechy do dzwonnika, od dzwonnika do dziada u kruchty nieznaczne tylko było przejście. Z jednéj strony dziad opierał się o lud z którego wyszedł, z drugiéj o kościoł i sług kościelnych, do których się liczył żyjąc z modlitwy i jałmużny. Żebracy stanowili ostatni szczebel sług kościelnych byli ludu lekarzami, doradzcami, swatami, od kolebki do mogiły dziad i baba potrzebni byli dla chłopka. Baba przyjmowała dziecię, baba obmywała starca gdy umarł; kładła go w trumnie i śpiewała nad nim wigilie. Cokolwiek więcéj mając oświaty, a udając wielką naukę, wygrywali przed ludem gotowym wierzyć we wszystko co dawało polepszenia nadzieję. Różne były przemysły żebraków, różne przez nich używane sposoby wciśnienia się do domów, przypochlebienia się lub wzbudzenia litości. Tym, którzy niewierzyli w czary i leki, obiecywali modlitwę, posługiwali niepotrzebującym usługi, wołali o litość zmyślając sobie rany, choroby, boleści, kalectwo. Najpospolitsze żebraków choroby bywały Boża kaźń, obłąkanie, niemota, głuchota, ślepota, wrzody i rany umyślnie przykładaniem jaskieru zrobione, choroba S. Walentego, zwana pospolicie Walantym. Strój dziada był rozmaity, najpospoliciéj jak najnędzniejszy łachman go okrywał, płaszcz łatany,

umyślnie odarty. Dodatkiem do niego były szczudła, biesagi czyli sakwy, kaławica, pudło zgięte noszone na plecach, okryte i poranione nogi, obnażone piersi, potargane włosy, twarz dziko wykrzywiona, głowa związana lada szmatą dziurawą, kij w ręku. Inni pielgrzymów udawający lub istotnie pielgrzymujący z Polski do Rzymu, wcale się inaczéj odziewali. Stanowili oni arystokracyą, nie wychodzili inaczéj z kraju, jak z listem od R... Miejskiéj lub innego urzędu pod pieczęcią, miewali też przepisaną drogę na papiérku o któréj się troskliwie wszędy rozpytywali. Ci ubierali się wczysciejsze płaszcze, opończe, mieli tłómoczki skorzane na plecach, paciorki u pasa, kapelusze ze sznurkami, czaszę miedzianą do czerpania wody wiszącą od boku, maczugę w ręku. Chodzili najczęściéj parami długo wprzód wędrując po kraju, około Krakowa, Częstochowéj, Nowéj Kalwarij, nim się puścili do Rzymu. Xięża zalecali ich z ambon litości zgromadzonych. Siadywali w kruchtach kościelnych modląc się, przedając pisane suplikacye, które rozdawali wchodzącym i wychodzącym z kościoła, śpiewając głośno pieśni nabożne. Zaraz powiemy o miejscach najbardziéj uczęszczanych w Polsce przez Dziadów pielgrzymujących po kraju tylko. Ci, chodzili najczęściéj z puszką, karboną, kwestując dla kościołów na organy, na dachy i t. p. Nosili puszkę zawieszoną na szyi i stawali po plebaniach wypraszając sobie żeby ich z ambon zalecano. Inni jeszcze byli kalecy z professyi, udawający kalectwo, lub istotnie chromi, głusi, niemi. Ci którzy udawali Bożą Kaźń starali się najwięcéj rzucać w czasie nabożeństwa w kościele na cmętarzu, aby oczy zwrócić, litość wzbudzić, okrwawiwszy się. Inni odkrywając rany żebrząc, inni jeszcze udawali szalonych, wyjąc, krzycząc, bełkocząc. Niektórzy nawet powsiach, odosobnionych miejscach, upatrzywszy porę, gdy w chacie samego i parobków nie było, przywiązawszy sobie ogon wilczy, wyjąc jak wilcy, chodzili udając wilkołaków. Postrzegłszy ich gospodyni zapierała nieboga drzwi i okna z wiekim przestrachem, podawała im gomołkę przez okno zdaleka, ale wilkołak niechciał chleba i wyjąc groził że pó dzie na pole do bydła, aż wytargował co lepszego u przelękłéj. Czasem zastawszy samą wkradał się do izby zżymając się, oczyma łupiąc, mrucząc coś pod nosem, rzucając szczyptami czegoś w garnki, aż dzieci poprzestraszał i wyłudził strachem dobrą jałmużnę, z któréj śmiejąc się odchodził. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Doniesienie.

W tych dniach wyszły i są w wszystkich krajowych i zagranicznych księgarniach do nabycia

Piosnki polskie

z muzyką

A. Wojkowskiego.

Zeszyt pierwszy.

Zeszyt ten zawiera trzy piosnki: 1) Rozłączenie, poezya A. Bielowskiego; 2) Żegluga, poezya L. Siemieńskiego; 3) Drzym sobie duszo, E. Wasilewskiego. — Drugi zeszyt wyjdzie w końcu przyszłego miesiąca.

OBWIESZCZENIE.

Ze strony podpisanego Sądu wzywają się niniejszém:

1) niewiadomi sukcessorowie w lazarecie garnizonowym w Frankenstein w czasie przechodu w dniu 11. Grudnia 1831. r. zmarłego kanoniera Józefa Radlińskiego alias Podsadnego z Bogusławia pochodzącego, którego pozostałość 37 tal. 18 sgr. 3 fen. wynosi;
2) sukcessorowie nieznajomi w dn. 5. Września 1837. w Tursku zmarłego księdza Polikarpa Schützа, którego pozostałość około 60 tal. wynosi;
3) sukcessorowie niewiadomi w dniu 4. Października 1830. za zmarłego ogłoszonego, w rokn 1762. w Tomicach (parafii Kobierna) urodzonego Jana Kaźmierczaka, który przeszło 20 lat z Raszkowa do Kalisza i Warszawy wywędrował, i jego majątek gotowy oprócz znacznych aktywów 20 tal 7 sgr. 10 fen. wynosi;

ażeby się w przeciągu dziewięciu miesięcy od dziś rachując, najpóźniéj zaś w terminie

dnia 16 Września 1840.

przed delegowanym Ur. Kuehnemann Sędzią Sądu Ziemsko miejskiego zgłosili i dalszych rozkazów oczekiwali.

Jako domniemani sukcessorowie Podsadnego zgłosiły się siostry matki jego:

a) Maryanna z Piątków owdowiała Łączniak z Radlinka,
b) Magdalena z Piątków Bogaczykowa z Wilkowyi;

przeciwnie zaś jako sukcessorowie Schütza nikt się nie zgłosił, a jako sucessorowie Jana Kaźmierczaka zgłosili się wnuki brata jego rodzonego Józefa Kaźmierczaka, jako to: Franciszek i Walenty Galewscy, Maryanna zamężna Szcześniak, Katarzyna zamężna Lesińska, Salomea zamężna Sokolska, Karól August Mizerkiewicz i Józef Mizerkiewicz

Jeżeli się w wyznaczonym terminie sukcessorowie niewiadomi nie stawią, więc ci, któ-

rzy się dotychczas zgłosili, za sukcessorów legalnych przyjętemi będą, im też pozostałość do wolnéj dyspozycyi wydaną zostanie, a zaś ten po nastąpionéj prekluzyi kiedykolwiek zgłaszający się bliższy lub równo bliski sukcessor, wszelkie ich czyny i dyspozycye uznać i od nich przyjąć winien, zaś od nich ani składania rachunków lub wynagrodzenia z pobieranych użytków żądać nie ma prawa, lecz obowiązany tém tylko się kontentować, co się jeszcze z puścizny pozostało.

Pleszew, dnia 27. Maja 1839.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Spadkobiercy zmarłego w Lignicy dnia 12. Maja 1831. r. w podróży swojéj właściciela wiatraka Erdmana Roberta Beyer z Kargowy, chcą pozostałość tegoż pomiędzy sobą podzielić, o czém się niewiadomym wierzycielom téjże pozostałości, na wniosek rzeczonych spadkobierców w skutek §. 137. seq. Części I. Tyt. 17. P. P. K. do wiadomości podaje.

Wolsztyn, dnia 30. Października 1839.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

OBWIESZCZENIE.

Młynarz Szczepan Wege z młyna do rznięcia desek, zwanego Draeger, zamierza na jednéj części gruntu od tutejszego mieszczanina Michala Nikołajewskiego zakupionéj, idąc stąd do Trzcianki na lewo położonéj, tak nazwanéj Kasernen-Werder, wiatrak do mielenia mąki wystawić, dopraszając się na to konsensu.

W myśl rozporządzenia prawa powszechnego krajowego Części II. Tyt. 15. §. 229. i następnych, jako też obwieszczenia w Dzienniku Bydgoskim z roku 1837 na stronicy 274téj objętego, wzywa się niniejszém wszystkich tych, ktorzyby mniemali mieć prawo do uczynienia opozycyi przeciw temu mającemu nastąpić zakładowi, aby takowę w przeciągu ośmiu tygodni pod zagrożeniem prekluzyi podpisanemu Urzędowi Radzco-Ziemiańskiemu podali, ile że po upłynieniu pomienionego czasu na żaden wniosek uważaném nie będzie, i owszem żądane zezwolenie do wystawienia wspomnionego wiatraka udzielonym zostanie.

W Czarnkowie, dnia 14. Listopada 1839.

Król. Urząd Radzco-Ziemiański.

Zapytanie o przedaż apteki.

Osoba będąca w stanie zapłacenia, życzy sobie nabyć aptekę w cenie 20 do 30 tysięcy talarów. Tylko właściciele niechaj raczą oferty swoje nadesłać kupcowi Janowi Gust. Koschny w Wrocławiu, ulica „Nicolaistrasse“ Nr. 71.

Dom pod Nr. 29. Hyp. Nr. 124. w Poznaniu na ulicy Szerokiéj położony, z szynkiem, dystylacyą z aparatem, z sklepami i potrzebną ilością beczek, jest z wolnéj ręki do nabycia. O bliższych warunkach dowiedzieć się mogą chęć mający kupna u właściciela, w tymże domu zamieszkałego.

Poznań, dnia 29. Listopada 1839.

Stan Kolicki.

Z mojéj zniesionéj fabryki mebłów i bronzów w Berlinie otrzymałem jeszcze 3000 stóp ramów złotych, które polecam pojedyńczo w cenach fabrycznych W. Kalesky, fabrykant instrumentów i orgarmistrz, w rynku Nr. 91. w domu wdowy Koenigsberger.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj

Dnia 28. *Listopada* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{2}{3}$	$103\frac{1}{6}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	—	$70\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	—
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{3}{8}$	$102\frac{7}{8}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{6}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{1}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	103	$102\frac{1}{6}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	—	103
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{8}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$96\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	$215\frac{1}{2}$	$214\frac{1}{2}$
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$12\frac{2}{3}$	$12\frac{1}{6}$
Inne monety złote po 5 talarów .	—	10	$9\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	D. 29. Listopada 1839. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	27	6	2	1	3
Zyta	1	1	—	1	2	6
Jęczmienia dt.	—	22	—	—	24	—
Owsa dt.	—	17	—	—	18	6
Tatarki dt.	—	25	—	—	27	6
Grochu dt.	1	—	—	1	5	—
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	9	6
Siana cetnar	—	18	—	—	19	—
Słomy kopa	4	15	—	4	25	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—
Spirytusu beczka . . .	13	10	—	13	15	—